DO N-ru 18-go GAZETY ROLNICZEJ.

DODATEK Nr. 5.

# MYŚLIWSKI ILLUSTROWANY.

## KILKA SPOSOBÓW TĘPIENIA JASTRZĘBI.

Treść: Tępienie w każdej porze roku.—Tępienie wiosenne na lęgu.—Tępienie jesienne z sową.—Projekt nagród.

Zwierzostan kraju naszego tak w skutek przejść politycznych jak i braku opieki prawnej nad zwierzyną, zaczął się do zupełnego upadku zbliżać. Przepisy o polowaniu, w ostatnich latach Najwyżej zatwierdzone, stanowią już teraz pewną rękojmię na przyszłość i wszędzie gdzie właściciele większych posiadłości starają się zachowania tych przepisów dopilnować, zwierzyna wyraźnie pomnażać się zaczęła.

Postęp ten jakkolwiek istnieje, idzie jednak żółwim krokiem naprzód, bo zapominamy o tem, że gorszemi od człowieka nieprzyjaciołmi zwierzyny są lisy, kuny, wydry, łasice, nielicząc głodnych psów i kotów domowych po polach się wałęsających. — Ze wszystkich jednak tych wrogów zwierzostanu, szczególniej dla lotnej zwierzyny, najniebezpieczniejszym jest jastrząb, tak licznemi gatunkami u nas reprezentowany.

Na pozór rada na to łatwa — strzelać jastrzębie — ale każdy myśliwy wie dobrze, że nie jest to tak łatwem jak się wydaje; ptaki drapieżne odznaczają się ostrożnością nie do uwierzenia, i tylko znajomość dokładna ich obyczajów w różnych porach roku, może do rezultatów doprowadzić —W ogóle dobry myśliwy powinien się odznaczać wypełnianiem na każdym kroku paragrafu Ustawy o polowaniu, „Zwierzęta drapieżne tępić wolno w każdej porze roku i wszelkiemi sposobami“ te kilka słów powinny być jego jedenastem przykazaniem Bożem.

Wychodząc przy zajęciach rolnych na każdą trochę dalszą wycieczkę, powinno się zawsze brać z sobą broń nabitą specyalnie dla mogących się napotkać jastrzębi. — Na każdą prawdopodobną odległość, strzału nie powinno się żałować. — Czasem uda się przypadkiem jednego z tych skrzydlatych rozbójników na ogromny dystans zgładzić, a jak, słusznie jeden z naszych towarzyszy w Świętym Hubercie się wyraża: „nam chodzi tylko o ładunek a jemu o życie.“—Oprócz tego dorywczego strzelania jastrzębi, najlepszym i najskuteczniejszym środkiem jest tępienie ich na wiosnę w Kwietniu, podczas lęgu. Upatruje się w lasach sosnowych gniazda rozmiarami swojemi wskazujące, że mogą być przez jastrzębie obrane (jastrząb bowiem rzadko ściele sam gniazdo, najczęściej odbiera go wronom lub innym większym ptakom i dopełnia tylko) na ląg, uderzenie w pień drzewa kijem wystrasza siedzącego na jajach ptaka i daje sposobność....... chybienia go na kilkanaście łokci odległości w górę, strzał ten bowiem pionowy, nie darmo przez francuzów „coup du roi“ zwany, należy do najtrudniejszych. Że jednak nie chodzi tu wcale o popisanie się celnem strzelaniem, ale o wytępienie jastrzębi, najlepiej wziąść z sobą chłopca do wystraszenia ptaka, a samemu stać w pogotowiu do strzału o kilka kroków opodal i niechybnie wówczas zgładzić nieprzyjaciela. Jastrząb siedząc na gnieździe, szczególniej na dosiadywaniu, nie zraża się zresztą strzałem chybionym i wraca za kilka godzin na gniazdo; ponieważ prawie we wszystkich gatunkach samiec zmienia się z samicą w rodzicielskiej tej czynności, często jest sposobność zniszczenia obu a następnie wybrania jaj, które wydmuchane słomką (zrobiwszy w obu ich końcach małe dziurki) stanowią jeden z najszczytniejszych trofeów, jakiemi się myśliwy popisać może. Na jesieni najlepszym sposobem tępienia drapieżnych ptaków, jest polowanie na nich z sową. Wybiera się w tym celu kilka uschłych sosen średniej wielkości, i wbija się je w ziemię w jakiemkolwiek miejscu przez jastrzębie uczęszczanem. Jedno z nich otacza się drugiemi jak wskazuje rysunek i o kilkanaście kroków stawia się szałas z gałęzi; poczem przez parę tygodni zostawia się to wszystko spokojnie, aby się ptaki do tego nowego rodzaju klombu przyzwyczaiły. Po kilku dniach jastrzębie według ulubionego zwyczaju siadają na gałęzie suche i z tamtąd czatują na zdobycz; wówczas myśliwy przywiązuje do środkowego drzewa sowę żywą lub wypchaną (o sowę nietrudno bo w zimie ich zawsze można po budynkach nałapać) sam zaś ukrywa się w szałasie. Znaną jest nienawiść jastrzębi do sów; jak tylko który z nich nocnego ptaka zauważy, okrąża go w koło kilka razy i uderza



Polowanie na jastrzębie z sową.

gwałtownie w niego, dając strzelcowi sposobność łatwego strzału. Polowanie z sową najlepiej się u nas udaje na jesieni we Wrześniu i Październiku, gdy następuje tak zwany *ciąg* jastrzębi; latają wówczas one z młodemi po polach już ze zboża ogołoconych, a gatunki niezimujące także odlatują do cieplejszych krajów i codzień nowe sztuki można na zasadzce ubijać. Widok sowy w taką wprawia jastrzębie wściekłość, że często gdy w wypchanego ptaka uderzają a na cel ich wziąść trudno bo szybko nader się zwijają, siadają one na odpoczynek na okalające drzewa, by znów się rzucać na nocnego nieprzyjaciela.

W tym to właśnie celu trzeba drzew kilka w około głównego wbijać.

Kończąc te krótką przeciw drapieżnym ptakom naszym polemikę, nadmieniam że Myśliwski Warszawski klub, niemałoby się przyczynił do wytępiania jastrzębi i innych zwierząt niszczących nasz zwierzostan, gdyby dawał nagrody za okazanie pewnej ilości łapek jastrzębich np. lub ogonów lisich z poświadczeniem miejscowej policyi, że rzeczywiście ubitemi zostały przez okaziciela. Nagrody te mogłyby być dawane jużto w kształcie małego wynagrodzenia pieniężnego, już dla zamożniejszych myśliwych w kształcie honorowej jakiej oznaki, kokardy lub medalu. Funduszu do tego bardzo potrzeba skromnego. Mały procent od kar za grę w karty w późnych godzinach (których to kar nawiasem mówiąc w klubie podobno niebrakuje) wystarczyłby, aż nadto na ten cel prawdziwie myśliwski, a krajowe łowiectwo miałoby Towarzystwu do zawdzięczenia nowy krok w celu pomnożenia naszego zwierzostanu. Każdy prawdziwy myśliwy z chlubą by wyszedł na liczniejsze polowanie, ozdobiony oznaką honorową i pewny jestem, że kapitule nowego orderu niebrakłoby kawalerów, ku wielkiej radości zajęcy i kuropatw, a jeszcze większemu rozradowaniu rozsądnych i prawdziwych amatorów polowania.

**G. Broel.**

---

# O PRZYGOTOWANIU
## sztucznych nor i jam
### borsuczych.

Myśliwi nie liczyli już oddawna borsuka, z którym często mieli sposobność się spotykać, do zwierząt drapieżnych. Ja przemawiałem też często za tym starym znajomym, a podając w niniejszym artykule wskazówki o zakładaniu sztucznych mieszkań borsuczych, mam na celu wyjednać ochronę i opiekę nad tem zwierzęciem, a nie jego wytępianiem. Nie można zaprzeczyć, że borsuk spotkawszy w swoich wycieczkach gniazdo z jajami kuropatw albo bażantów, wypija takowe, ani mu też mieć zbyt za złe, że czasami zjada bardzo młodego zajączka, jeśli go spotka gdzie na polu; ale że złapać nie może w biegu choćby młodego zajączka, to zdaje się napewno wnosić można, sądząc z upośledzonej jego zwinności i szybkości. Wprawdzie przypatrują się dwa razy borsukom brodzącym rano po zroszonej łące i niwie za robakami, przeświadczyłem się zbliżywszy do nich, że pomimo dość znacznej tłustości jakiej nabywają w końcu lata — zemknęły szybko do najbliższej jamy, niedaleko głównego legowiska, tak że trudno byłoby mi je dogonić. Twierdzę jednak, że borsuk pomimo to nie jest w stanie złapać w biegu choćby kilkodniowego zajączka, a tem mniej w nocy, w której jedynie wychodzi na połów, gdyż zające wtenczas są w ruchu i nie dadzą się tak łatwo zaskoczyć nieprzyjacielowi. Lis łapie zdrowego zająca tylko w dzień, kiedy go spotka śpiącego w kotlinie, do którego się skrada i znienacka raptownie napada.

W każdym razie borsuk należy do pożytecznej zwierzyny, gdyż korzyść jaką przynosi rolnikowi, leśnikowi, a nawet myśliwemu w skórze tłuszczu i bardzo smacznem mięsie, daleko jest większą od nieznacznej szkody jaką wyrządza, wypijając jaja kuropatw i bażantów, albo też zjadając dwu lub trzydniowego zajączka, którego tylko przypadkiem schwycić mu się uda. Borsuk wytępia nadto robaki i wyszukuje je ryjąc na podobieństwo dzikiej świni. Pożera on z apetytem chrabąszcze, owady, ślimaki, żaby, węże i nawet myszy. Żywi się także chętnie roślinami, grzybami, owocem, mianowicie śliwkami i winogronami; te ostatnie wyciska tylko w pysku, pozostawiając wiszące łupinki. Tyle przedewszystkiem wspomnieć tutaj uważałem za potrzebne z życia borsuka, zanim przyjdę do opisu polowania na niego.

Sztucznie zakładane jamy mają głównie ten cel, ażeby nie psuto lub niszczono zupełnie przez kopanie za borsukiem bardzo wielkich rozciągłych, często i przez kilku borsuków zamieszkałych jam, ażeby kopanie i ujęcie tłustego borsuka połączone było z mniejszemi trudnościami, ażeby obsaczenie borsuka przez jamnika nie groziło psu takiem niebezpieczeństwem, jak w rozciągłych i głębokich jamach, i ażeby wreszcie łatwiej pochwycić lisa, który jamy borsucze obiera sobie często za mieszkanie. Najwłaściwszem miejscem, na którem zakładane być mogą jamy borsucze, będzie wzgórze lub pagórek na końcu lasu położony, ale można także zakładać takowe na równinie w lesie albo w brzegach rozdołów albo też wśród pola. Jedna wszakże nora, gdzie są borsuki, często nie wystarcza, potrzeba ich założyć dwie do czterech, stosownie do obrębów leśnych. Norę taką przygotowuje się z wiosną, i po śladach na piasku albo zaniesionych liściach przed jamą przekonywa się, czy borsuki z pobliskiej główniej jamy obrały sobie tam jesienne lub zimowe mieszkanie. Nory takie kopie się, w głębokości od 1 do 1½ metra z wertykalnemi ścianami 12 m. długości, a w końcu takiego rowu przekopuje się jamę poprzeczną 4 do 6 m. długą. Ściany rowu, a zatem jamy, wykłada się kamiennemi płytami, najlepiej 1 do 2 cali grubemi z kamienia łupkowego i nakrywa się rów takiemiż nieobciosanemi płytami z wierzchu, tak że szerokość jamy jak i wysokość wynosi około 30 do 35 cm. Spodem nie daje się żadnej kamiennej posadzki; doświadczenie uczynione przezemnie przed 16 laty i kilkakrotnie stwierdzane przekonało bowiem, że borsuk obiera sobie chętnie takie jamy, w których może kopać głębiej i rozprzestrzeniać legowiska. Po ustawieniu płyt kamiennych przy ścianach i nakryciu ich dachem kamiennym, przysypuje się sztuczną jamę ziemią, na której można siać zboże, jak gdyby nic nie zaszło. Wchód do jamy pozostawia się ile możności od strony lasu, a w czystem polu od strony północno-wchodniej, albo kieruje się otwór w tę stronę, z której najmniej wiatr wieje. Deszcz lub woda nie powinny dostawać się do jamy.

Po urządzeniu tego wszystkiego na wiosnę, śledzi się później latem, nie zbliżając się do jamy, czy tam borsuk już gościł albo też na stałe w niej nie zamieszkał. Najlepiej przekonać się można o tem po usypanym przed jamą i przygładzonym piasku, albo też po liściach, które rano są pokryte zwykle rosą i na których wchodzący do jamy borsuk pozostawia ślady ziemi lub piasku przylgniętego do jego stóp.

Od początku albo od połowy Października, zaprzestaje się przygotowywanie jam borsuczych, a po 15 Listopada już się wcale tego nie czyni. W początkach Listopada zdarza się często, że samca i samicę wykopuje się równocześnie z jamy; zachodzą także wypadki, że lis zamieszkał w jamie, albo też przebył w niej zimę wspólnie z borsukiem, jeśli go tenże przyjął na mieszkanie. Z odkopywaniem sztucznych mieszkań czyli jam borsuczych, postępuje się tak samo jak przy kopaniu jam naturalnych, ale odbywa się to zdaleko mniejszą trudnością i nie niszczy się tem raz przygotowanej nory. Wyśledziwszy rano borsuka w jamie, biegnie się do domu, sprowadza wprawnego jamnika i bierze się do pomocy jednego lub dwóch ludzi z oskardem, łopatami i obcęgami na borsuki. Przybywszy na miejsce wpuszcza się do nory jamnika, potem otwór jamy zatyka się wiązką gałązek lub wielką płytą kamienną, którą w tym celu potrzeba mieć zawsze pod ręką. Następnie przykłada się ucho do ziemi i słucha, czy pies szczeka; w razie jeżeli pies ostrożnie naciera, zachować się należy spokojnie i czekać, aż pies zatrzyma borsuka w miejscu lub też dalej go popędzi. Gdyby jamnik nie mógł sobie dać rady i musiał ustępować, wpuszcza się wtenczas na pomoc drugiego. Jeżeli zaś pierwszy pies jest bardzo cięty i szczeka wciąż w jednem miejscu, odkopuje się wtenczas szybko jamę, wybierając ziemię w szerokości 1 m. kwadratowego; będąc już blisko odkrycia jamy, przysłuchuje się znowu, gdyż często się zdarza, że borsuk, jeżeli zmiarkuje, że go z góry chcą atakować, posuwa się dalej, zanim znowu stawi czoło do obrony. Dostrzegłszy tę zmianę położenia, kopie się natychmiast drugi dół, a po dokopaniu się, rozróżnić łatwo i spostrzedz można przez szpary łeb psa i borsuka zajadle ku sobie zwrócone. Wtedy posuwa się ostrożnie płytę, i przez otwór wkłada się do jamy łopatę, przegradzając nią jamnika od borsuka. Jeżeli pies wybiegnie wtedy z jamy na wolne powietrze, należy go pogłaskać, oczyścić natychmiast oczy i opatrzyć rany, jeżeli takowe zostały mu zadane, rozdarciem skóry, która zszywa się w domu lub zaraz na miejscu. Po zatamowaniu krwi zimną wodą lub octem, smaruje się rany, jak w ogóle wszystkie psie rany, czystym olejem lnianym albo oliwą prowancką. Tymczasem inni strzelcy albo pomocnicy, zabierają się do wydobycia z jamy borsuka, którego chwytają obcęgami, wreszcie usuwa się cokolwiek płytę i uderza borsuka w nos, jeżeli go wytknie na powietrze co się często zdarza. Tym sposobem borsuk, po kilku uderzeniach, zostaje ogłuszony. Odsuwa się potem płytę jeszcze dalej usiłując pochwycić borsuka za kark obcęgami. Jeżeli to się udało, wyciąga się wtenczas za jednym zamachem ważą-

cego często do 30 funtów borsuka z jamy, trzymając go mocno w obcęgach. W tej chwili powinien drugi pomocnik wskoczyć mu na grzbiet, skutkiem czego łamie się kość pacierzową i zwierze natychmiast zdycha. Trzyma się go jednak w obcęgach, tak długo dopóki nie przekona się że borsuk rzeczywiście nie żyje. Potem przebija się go nożem jak świnię domową, ażeby krew wypłynęła. Przy tej sposobności wprawia się młode jamniki naszczuwając nieżywego borsuka. Po przyprowadzeniu jamy do porządku, można być pewnym, że po kilku tygodniach drugi borsuk w niej się usadowi. I lisy, jak już powiedziano, zamieszkują chętnie w takich jamach, mianowicie w zimie podczas zawieruchy. Gdyby borsuk, co także się zdarza, wykopał sobie w jamie poprzecznej drugą jamę boczną, tak że nie można go wtenczas ująć za kark obcęgami, wkłada sią natychmiast przy otworze do jamy żelazo, w które się borsuk łapie na drugą, a najdalej na trzecią noc. W tym jedynie wypadku zalecam podobny sposób postępowania, gdyż zastawianie żelaza na zwierza nie zgadza się właściwie z honorem myśliwego. Jamy i borsuka, należy przez cały rok oszczędzać, z wyjątkiem miesięcy Września, Października i Listopada. Mięso borsuka, obrane dobrze z tłuszczu i moczone przez kilka dni w wodzie, jest bardzo smaczne po należytem upieczeniu i opieprzeniu. Z tłuszczu wyrabia się wyborne smarowidło, a skóra służyć może na podesłanie pod nogi, na pokrycie kufrów, torby myśliwskie i t. d.

W końcu należy jeszcze dodać, ze borsuk podczas snu zimowego nie wkłada nosa pod ogon i nie karmi się znajdującym się tam tłuszczem, jak powszechnie sądzono. W jednym zoologicznym ogrodzie uważano za pomocą osobnego przyrządu, przez który można było patrzeć do wnętrza sztucznie zbudowanej kotliny, że borsuk odbywa swój 10 tygodniowy spoczynek, położywszy łeb pomiędzy przednie łapy; ciało jego zatem utrzymuje się samo własną tłustością, bez potrzeby powtórnego jej przetrawiania.

S.

---

## Ochrona ptastwa i sztuczne gniazda.

Jak wyniszczanie drapieżnego i szkodliwego ptastwa, jest nieodzownem w celach zapewnienia bytu i pomyślnego rozmnażania się innej pożytecznej zwierzyny, tak znów ochranianie pożyteczne go ptastwa jest z wielu względów koniecznem i powinno być usilnem staraniem zarówno myśliwych jak i gospodarzy rolników.

Ochrona za jaką dzisiaj przedewszystkiem przemawiać będziemy, dotyczy drobniejszego ptastwa, które nietylko uwesela świat rozkoszną harmonią najrozmaitszych melodyi i zapełnia skrzętną ruchliwością opustoszony widnokrąg, ale co najważniejsza, wyniszcza mirjady szkodliwych owadów, czem bardzo ważną spełnia przysługę całej ludzkości, a w szczególe gospodarstwu rolnemu, leśnemu i ogrodowemu.

Coraz częściej powtarzające się klęski nieurodzaju, spowodowane nadmiernem rozmnażaniem szkodliwych owadów niszczących posiewy, mają bowiem niezawodnie główną przyczynę w nieporównanem zmniejszaniu się ptastwa, co zwróciło już prawie wszędzie uwagę gospodarzy i prawodawstwa, które w wielu krajach wzięło już nawet w opiekę wszelkie pożyteczne ptastwo, uznając pilną tego potrzebę w obawie coraz groźniejszej klęski jaką spowodowałyby owady w razie większego jeszcze ubytku ptastwa.

Odosobnione usiłowania państwowe, zapobiegające ustawami wyniszczaniu ptastwa, nie wystarczą jednak zupełnie, jeżeli również ogół mieszkańców nie przyczyni się do tego z własnego poczucia i we własnym dobrze pojętym interesie, a nadto jeżeli we wszystkich krajach równocześnie opieka państwowa nie przyjdzie temu w pomoc, albowiem po większej części wędrowne ptastwo, choćby w jednym kraju starannie ochraniane najpomyślniej się rozmnażało, to w czasie wędrówek powtarzanych corocznie z południa na północ i odwrotnie, może być w znaczonej części a nawet całkowicie wyniszczane.

We Włoszech np. gdzie wyniszczanie i spożywanie drobnego ptastwa na wielkie odbywa się rozmiary w czasie ciągów, tylko w jednym okręgu Lago maggiore, corocznie wyłapywano od 60 do 70 tysięcy ptastwa. Toż samo odbywało się w okolicach Werony, Bergamo i Brescji, gdzie połów wynosił kilka miljonów rocznie. Również w prowincyach południowej Francyi, około Marsylii i Tulonu, gdzie w czasie ciągów wszystkie wzgórza obstawiane bywały sieciami i sidłami, ginęło corocznie kilkanaście milijonów ptastwa, a jak francuz Gopelin obliczył, liczba wyniszczanego rocznie ptastwa we Francyi wynosiła od 80 do 100 milijonów. Nieinaczej działo się w Niemczech, głównie w okolicach Lipska, Halli i Harcu. Tak samo w Austryi, Turcyi i innych krajach więcej ku południowi posuniętych, a mianowicie tam gdzie wędrujące ptastwo ściąga przed zimą na odpoczynek, zanim wybierze się w podróż zamorską.

Austrya i Włochy zawarły już konwencyą międzynarodową, zobowiązując się do wzajemnego ochraniania ptastwa i wydania w tym celu odnośnych postanowień prawnych. Spodziewać się wprawdzie należy również zgodnego zjednoczenia usiłowań i innych państw w interesie zagrożonej produkcyi, ale obok tego koniecznem jest jeszcze uogólnienie poczucia takiej potrzeby między ludnością i młodem pokoleniem już w szkółkach, aby psoty dziś powszechnie wyrządzane przez chłopców, wybieraniem z gniazd jaj i piskląt po ogrodach, polach i zaroślach, więcej się nie powtarzały. Potrzeba wreszcie nietylko zabezpieczenia ustawami wyniszczania ptastwa, ale i nakłonienia do przedsiębrania wszelkich starań jakie zapewnić mogą rozmnażanie się użytecznego ptastwa, jak karmienie w czasie ciężkiej zimy tych które cały rok goszczą, zakładanie gniazd zarówno dla tych które powracają do nas z wiosną i tu się rozradzają, jak i dla tych które stale się utrzymują. Za przyczyny zmniejszenia się liczby użytecznego ptastwa, poczytywać trzeba bowiem nietylko wyniszczanie przez ludzi, zwierzęta i ptastwo drapieżne, ale i brak schronienia skutkiem wycięcia znacznych przestrzeni lasow i licznych dawniej po polach istniejących zarośli oraz drzew spróchniałych, które służyły za schronienie zimą, a do gnieżdzenia się latem. Dla tego wiele róznego rodzaju ptastwa całkiem prawie poznikało, a dopiero powraca i zjawia się znów wtedy, kiedy znajduje w przelocie warunki wygodnego bytu, kiedy mianowicie przyjdzie się im w pomoc zakładaniem gniazd sztucznych.

Gniazda ptasie sztuczne przygotowują się albo z naturalnych pieńków, lub grubszych gałęzi, jak to wyobraża fig. 1, albo z deszczółek jak to uwidocznia fig. 2.—Gniazda z pieńków przygotowują się w ten sposób, że po wyżłobieniu z jednego końca pieńka stosownego otworu, otwór ten zakrywa się z zewnątrz denkiem, lub zatyka czopem, a natomiast z boku pieńka, najlepiej w pozostawionej od góry odnodze gałęzi, wyżłabia się wylot i pod tym utwierdza deszczółkę, aby zlatujące się ptastwo miało na czem spocząć przed wylotem. Wylot taki, dla tego lepiej jest, jeśli nieco wystaje, że wtedy nie tak łatwo deszcz zacieka i trudniej jest dostać się do wewnątrz takim szkodnikom jak koty. W ten sam sposób zbudowane i naśladujące pozór pieńka, wyrabiają się także gdniazdka gliniane, wypalane, różnej wielkości od 7 do 13 cali i te równie dobre służą jak drewniane.

Gniazdka wyrabiane z deszczółek, jak to ich konstrukcyę dokładnie objaśnia rycina, przedstawiają czworokątną podłużną skrzyneczkę, w której ściana przednia od strony wylotu jest częścią wsuwaną z góry. Ponad wylotem znajduje się okap, tak jak i z boków. Gniazdka te muszą być jednak, zewnątrz barwy ciemnej, a więc ze starych używanych desek wyrabiane, albo też obite korą drzewną.

Jedne ściany z drugiemi, spaja się klejem i gwoździami drutowemi.

Ważne ulepszenie jakie w wewnętrznem urządzeniu tego rodzaju gniazd wprowadzono, objaśnia fig. 3, a tem jest, że pod wylotem wewnątrz skrzyneczki, umocowaną bywa deszczółeczka w ten sposób jak na rysunku. Urządzenie to zabezpiecza od wyniszczania i wybierania piskląt przez koty, które nie mogą wtedy dosięgnąć łapą aż do spodu gniazdka.

Jeżeli skrzyneczka taka nie jest zaopatrzona wysuwaną ścianą przodową, to należy zaopatrzyć ją wysuwanym otworem od spodu, ażeby corocznie lub w miarę potrzeby mogła się przeczyszczać z wszelkiego plugastwa i nieporządku. Wylot robi się okrągły i tylko tak szeroki, aby jedynie ptastwo dla jakiego gniazdko przeznaczone, dostać się tam mogło, gdyż wrazie za szerokich wylotów zagnieżdżać się może tego rodzaju ptastwo, którego całkiem sobie nie życzymy.

Dla większego rodzaju jak np. szpaków, kosów i t. p. gniazdka skrzyneczkowe robi się od 1 do 1 $^1/_2$ pół stopy wysokie, 6 cali szerokie z wylotami na 2 cale wiedeńskie szerokiemi. Dla mniejszych zaś rodzajów, wystarcza, na wysokość 9 do 10 cali na szerokość 4 cale wied. z wylotem jedno calowej szerokości.

Skrzyneczki te na większych drzewach tak się umocowują, ażeby przez burze nie mogły być zrzucone. Wyloty zaś tak należy ustawiać, aby deszcz z łatwością do wnętrza zaciekać nie mógł, dla czego najlepiej jest skierować je ku zachodowi, albo w stronę południowo-zachodnią. Co do rodzaju drzew na jakich ma się umieszczać gniazda, to za odpowiedniejsze uważać należy te które się i wcześnie i obficie oliściają, jak niemniej świerki i jodły. Oprócz tego uwzględnić jeszcze należy w rozmieszczaniu gniazd nawyknienia ptastwa, jeżeli bowiem żyją gromadnie jak szpaki, to można gniazdka bliżej siebie i liczniej w jednem miejscu poumieszczać, jeżeli zaś przeciwnie jak sikory, kosy i t. p. gnieżdżą się w pe-

wnych mniej więcej oddalonych obrębach, to i gniazda muszą być w odpowiedniem oddaleniu jedne od drugich pozawieszane.

Co się tyczy wysokości najwłaściwszego umieszczenia, to należy zawieszać gniazda: dla szpaków i dzięciołów w wysokości 20 do 30 stóp; dla sikor, muchołówek, krętogłowów w wysokości 10 do 15 stóp, nadto dla kosów, pliszek i t. p. najlepiej przy gałęziach w gęstwinach z ciernistemi gałązkami.

Można także zużywać na gniazda wypróchniałe drzewa, które wyczyszcza się w tym celu wewnątrz z ziemi i liści, nakrywa deszczółką aby zabezpieczyć jeśli potrzeba od ścieku wody deszczowej i przygotowuje stosowny wylot. Postępując w ten sposób, nietylko przysporzy się więcej gniazd ale i zabezpieczy drzewo od dalszego próchnienia.

Dla sów, które wyniszczaniem szkodliwych owadów i myszy, stają się również pożytecznem ptastwem, umieszcza się odpowiednie gniazda w stodołach i szopach w kątach poddasza, a w szczycie dachu pozostawia się stosownej wielkości wylot.



Fig. 1.

Co się dotyczy wreszcie samej budowy gniazd, dodać należy, iż wszelkie rysy i szczeliny jakie potworzyć się mogą z czasem skutkiem popękania drzewa, zaprawia czyli zasmarowuje się kitem szklarskim, albo przygotowuje się z umysłu kit na taki użytek właściwy, a składający się z wapna, twarogu i sadzy drzewnych.

W końcu nadmienić jeszcze należy, iż oprócz gniazd służących do wylęgu, pożytecznem będzie również zakładanie gniazd ochronnych, gdzie mogłoby się przechowywać ptastwo wczasie nocy, a szczególniej w ostrej porze zimowej. Do takiego użytku służyć mogą takie same jak tu opisano skrzyneczki wylęgowe, z tym tylko małym dodatkiem, że w przeznaczonych na taki cel gniazdach ochronnych, umieści się jeszcze wewnątrz grzędy do siedzenia. czyli 2 lub 3 pręty, ponad sobą w kierunku szerokości skrzyneczki rozmieszczone. — Wypowiedziawszy tych kilka słów za potrzebą ochrony drobniejszego ptastwa i wskazawszy zarazem najpewniejszy środek prędkiego rozmnażania, jakim będzie zakładanie gniazd sztucznych, nie wątpię, iż szczególniej gospodarze, których bezpośrednio sprawa ta obchodzić powinna, dadzą najpierw dobry przykład i zakładaniem w ogrodach, parkach i wszelkich miejscach zadrzewionych, przyczynią się we własnym interesie do pomnożenia najniebezpieczniejszego i najskuteczniej działającego zastępu niszczycieli owadów.



Fig. 3.

## WSKAZÓWKI DOTYCZĄCE RYBOŁÓWSTWA
### a w szczególności użycia włoka.

Gdy nietylko fachowi rybacy zajmują się połowem ryb, ale i gospodarze posiadający zarybione stawy i jeziora, a niezawsze wiedzą jak należy obchodzić się z użyciem włoka, podajemy tu więc kilka wskazówek które przydać się mogą.

Używając włoka do łowienia ryb pod lodem, szczególniej na wielkich jeziorach, gdzie nie można za jednym razem całej zająć przestrzeni, nie należy potrzebnych do przeprowadzenia lin przyrębli. wyrębywać w lodzie w dniu poprzedzającym, gdyż ryby przestraszone łoskotem, opuszczają nocą miejsca swojego pobytu. Przyrębie takie najlepiej też kiedy wyrębują się w czasie zaciągania włoku przyczem konieczny jest pośpiech, ażeby można równo z ciągiem podążyć. Oprócz tego najpewniejszym jest jeszcze połów ryb wtedy dokonywany, kiedy lód pokryty jest śniegiem.

Na głębokich jeziorach, w których górna lina sieci nie idzie zaraz pod lodem, ciągnie się sieć o ile można jak najpowolniej, gdyż w przeciwnym razie nagle płoszone ryby przemykają górą. Nadto jeszcze do wyciągania wybiera się zawsze miejsce jak najpłytsze. Pośpieszne wyrębywanie przyrębli uskutecznia się najlepiej używając ciężkiego oskarda, z ostrzem na stopę długim, osadzonego na trzonie ile można długim. Narzędzie takie większą daleko czyni przysługę niż zwyczajna siekiera; przyręble powinny być wyrębywane w trójkąt.

W jeziorach gdzie zwykle w czasie letnich nocy odbywa się połów węgorzy, nie należy przedsiębrać takowego nigdy po dniach posępnych i dżdżystych, gdyż nie będzie dobrego połowu. Jeżeli jednak po dziennej niepogodzie przed wschodem słońca zapanuje cisza i słońce jasno zaświeci, to korzystać trzeba z tej chwili, gdyż z ukazaniem się promieni słonecznych i oświeceniu gładkiej powierpchni jeziora, połów węgorzy będzie nadzwyczaj pomyślny. Prawdoodobnie węgorz przywabiony promieniami słońca, znajdzie się pod powierzchnią wody.

Oka włoku nie powinny być zbyt szczupłe, ale w miarę potrzeby, mianowicie w obu skrzydłach, gdyż wtenczas sieć wywiera za wielkie ciśnienie na wodę, a tem samem i na ryby które tem zawcześnie się płoszą i niepokoją.

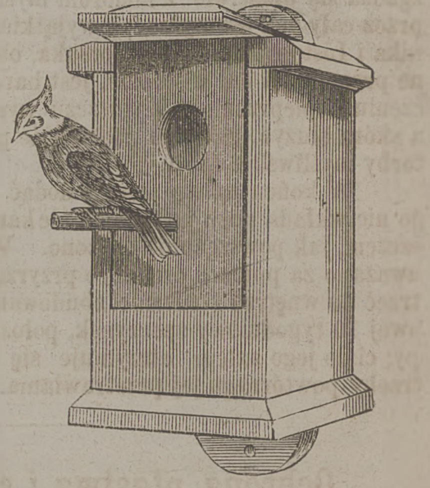


Fig. 2.

## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

* **Atlas ptaków Rossyi Europejskiej.** Rada Cesarskiego Towarzystwa rozpowszechniania zwierząt przydatnych w myślistwie i przemyśle, oraz szerzenia pojęć o należytym trybie polowania, zamierza wydać atlas ptaków właściwych Rosyi europejskiej. W tym celu, stosownie do prośby Towarzystwa, komitet statystyczny gubernii ołonieckiej ułożył i odesłał, jak donosi miejscowy dziennik gubernialny, do zarządu Towarzystwa wykaz ptaków właściwych gubernii ołonieckiej i będących przedmiotem myślistwa na spekulacyą, jak również ptaków wędrownych, przylatujących do tejże gubernii na pewien przeciąg czasu. Oprócz tego, komitet pomieniony układa systematycznie dane o polowaniach na ptaki i zwierzęta, w celach spekulacyi, które to myślistwo stanowi ważną gałąź przemysłu ludowego w guberni Ołonieckiej.

* **Zagajniki czyli remizy dla zwierzyny z bulw.** W ostatnich czasach zalecane są jako bardzo praktyczne remizy z bulw, przedstawiające pewne korzyści nad urządzeniami z krzewów drzewnych, a mianowicie: 1. Koszta połączone z zakładaniem remiz z krzewów, bywają znacznie większe i wymagają corocznej poprawy, która pociąga za sobą pewne wydatki, kiedy założenie remizy z bulw niewiele kosztuje, a nadto poniesiony nakład powraca się jeszcze w tym samym roku z korzyścią, zbiorem bulw na paszę. 2. Łodygi z bulwy są więcej ulubionym pożywieniem zajęcy, aniżeli krzewiny, z których tylko korę objadają. Pierwsze nadto w niedostatku pożywienia, bywają całkowicie zjadane i zabezpieczają w ciężkich zimach od głodu. Jestto wreszcie najtańsza karma dla zajęcy. Pod względem obszerności, na założenie takiej remizy wystarcza 28 do 30 arów; im zaś będzie obszerniejsza, tem korzystniej dla polowania i ochrony.

Bulwy sadzi się w tym celu rzędowo w odległości 45 do 50 centimetrów za trzecią skibę pod pług jak ziemniaki. Przy takiem sadzeniu wychodzi na hektar około 11 do 12 tysięcy kil. bulwy. Dla pozbycia się chwastów wystarcza jednorazowe spulchnienie gruntu motykami; oborywanie jest w tym razie zbyteczne.

Ze względu iż remizy bulwowe służyć mają i za ochronę zwierzyny w zimie, a łodygi na pożywienie dla zwierzyny, nie przystępuje się więc do zbioru aż z wiosną, skoro ziemia dostatecznie obeschnie. Wtedy można wydobywać bulwy ręcznie, a najlepiej pługami, aby niezawiele w gruncie pozostawić. Z tego widzimy, że remizy z bulwy dwojaki zapewniają pożytek.

W drukarni Jana Noskowskiego, ulica Mazowiecka Nr. 11. — Дозволено Цензурою. Варшава дня 31 Марта 1876 г.

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor JAN SWIĘCICKI.